Nr. 73. We Lwowie, Sobota dnia 18. Lutego 1871. Rok

...zi codziennie 2razy, o godz. ra... i o 4. popoł. wyjąwszy poniedzi...ki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każderazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. lutego.

(Moralny upadek p. Beusta i centralistów. — Sprawy bieżące.)

Według najnowszych wiadomości, stanowisko p. Beusta o tyle się zmieniło, że jeszcze trzy lub cztery tygodnie pozostanie u steru — w którym to czasie wiele się jeszcze stać może i wiele też zrobić można. Cesarz bawi w Meran i jeszcze tydzień tam ma zabawić, a zatem co najmniej na ten tydzień p. Beust będzie ocalony. Bardzo jednak jest prawdopodobnem, że i nadal się utrzyma, a to tylko dlatego, że p. Hohenwarth nic nie ma przeciw zatrzymaniu go na posadzie kanclerskiej. Dobrze informowane korespondencje pism węgierskich z Wiednia zapewniają, że pogłoski o dyferencjach albo naprężeniu między hr. Hohenwarthem a hr. Beustem, są bez podstawy. Hr. Hohenwarthowi wiele zależy na tem, aby w najwyższych sferach rządowych panowała harmonia między władzami, niezbędnie konieczna przy dość już zawikłanym organizmie rządowym, i dlatego po kilkakroć oświadczył hr Beustowi, jak wielką przypisuje wartość jego poparciu i zgodnemu z nim działaniu. *Pester Lloyd* pisze: „Zebrawszy wszystkie nasze wiadomości, okazuje się jednem słowem, że hr. Beust chce pozostać, i chodzi tylko o tę drobnostkę, czy go chcą zatrzymać“.

I oto mamy pierwszy, arcydoniosły rezultat mianowania nowego gabinetu, że hr. Beust z pierwszorzędnego w monarchii a górującego w Przedlitawii stanowiska, zeszedł na stanowisko osoby tylko cierpianej. Nie potrzebujemy dodawać, że Polaków bynajmniej to nie smuci. Chwiejność jego w sprawach zewnętrznych, brak otwartości i rzetelności politycznej w sprawach wewnętrznych, musiały mu odstręczyć wszystkie w monarchii ludy i stronnictwa. Lepszy wróg jawny na stanowisku i przy wpływie jakie dawniej posiadał p. Beust, niż przyjaciel zawsze wątpliwy, a często, i to w najważniejszych chwilach, zawodny, a nawet przewrotny. Wszystkie pisma zajmują się jego upadkiem, a żadne go nie żałuje, choć nikt nie wie, ktoby po nim objął kanclerstwo.

Z moralnym, choć jeszcze niefaktycznym upadkiem p. Beusta, runąć musiał faktycznie centralizm takzwany „wiernokonstytucyjny“. Pozbawieni od początku gruntu w masie ludności, okazawszy po dwakroć swą niezdolność nietylko do rządzenia w całem słowa znaczeniu, ale do prostej nawet administracji, powaśnieni intrygami swoich dwóch naczelników, zraziwszy sobie koronę, posiadali centraliści jeszcze oparcie u p. Beusta. Ministerjalna węgierska *Reform* donosi: „Faktem jest, że za pośrednictwem p. Beusta przedłożono cesarzowi gotową listę ministrów, utworzoną z fachowych i z powierników większości Rady państwa. Nowi ministrowie mieli zaraz po zamknięciu delegacyj zająć miejsca po gabinecie Potockiego. Jeszcze się cesarz nie zdecydował, gdy zaskoczył pewien wypadek. Było to postępowanie centralistów przy obradach nad budżetem wojskowym. Zdania, z jakiemi wówczas pp. Schaup, Figuly, Rechbauer i t. d. występowali, sposób, w jaki walczyli przeciw fortyfikowaniu linii Anizy, wykazały najdowodniej, że ci ichmościowie chcą monarchię zrobić zupełnie bezsilną wobec Niemców. — Wtedy nastąpiła nominacja gabinetu Hohenwartha i nominacja jenerała Scholla, twórcy owych targanych planów fortyfikacyjnych. Kanclerz udał się wtedy do cesarza, ale otrzymał tylko zapewnienie, że posiada zaufanie korony. To samo imieniem cesarza oświadczył p. Beustowi Hohenwarth. Mimo to wnet spostrzegł hr. Beust, że mu z tym gabinetem rządzić niepodobna. W końcu możemy zapewnić, że przeciw Węgrom i parlamentaryzmowi węgierskiemu na nic się nie zanosi, coby choć na włos niepokoić mogło.“

Już wtedy zatem, kiedy po dniu 7. bm. centraliści grozili podaniem się p. Beusta do dymisji, i tem chcieli imponować, a nawet mścić się, budując na tem, że z upadkiem p. Beusta zachwianą zostanie przyjaźń Prus dla Austrji, wszechstronnie za niezbędną dla niej uważana, p. Beust był kontent, że mu nie dano dymisji, że od Hohenwartha otrzymał wyrazy zaufania i koleżeństwa. Nie mogło to się ukryć na długo, i centraliści, straciwszy ostatnią podporę w Przedlitawii, umyślili, według doniesień z Wiednia d. 13. bm. do pism węgierskich, wejść w przymierze z przywódzcami sejmu węgierskiego, aby wspólnie z nimi obalić „przeciwnika“, t. j. uosobioną według nich w gabinecie Hohenwartha reakcję. Gdyby się krok ten udał, byłby tylko chwilowym ratunkiem dla centralistów, a na zawsze straciliby siłę i urok samoistności, gdyż z natury rzeczy musieli słuchać rozkazów większości węgierskiej, a więc abdykować moralnie. Ale i ten krok się nie uda, jak widzimy z zakończenia powyższego artykułu *Reformy*, bo właśnie na obawy Węgrów przed reakcją liczyli w tej mierze centraliści. W ogóle, z każdym dniem, odkąd rozwiały się słuszne czy tylko udane obawy Węgrów przed reakcją, pisma węgierskie coraz jawniej stają w obronie gabinetu Hohenwartha przeciw napaściom centralistów. Sposób wojowania ich przeciw temu gabinetowi nazywają dzisiaj demoralizacją i tchórzostwem, a zresztą jawnem kłamstwem.

Półurzędowe doniesienia wiedeńskie zapewniają, „że gabinet Hohenwartha zupełnie świadom jest granic swojej kompetencji, i tak jak z całą statecznością nie pozwoli obcym (p. Beustowi) mieszania się w wewnętrzne sprawy przedlitawskie, tak też na sprawy zewnętrzne nie zamyśla wywierać innego wpływu, jaki mu prawnie przysłuża (przedlitawski minister prezydent należy do Rady koronnej, w sprawach wspólnych; p. r.), i tylko w zakresie, zgodnym z równorzędnością obu części monarchii. Gabinet przedlitawski bynajmniej nie myśli podkopywać polityki, przez delegacje właśnie co zatwierdzonej, a przez przeważną większość Rady państwa uznanej.“ Według półurzędowej *Bohemii*, hr. Beust już rozesłał okólnik do posłów austrjackich za granicą, donoszący o zmianie gabinetu, z tym dodatkiem, że nie zmienia ona bynajmniej polityki zewnętrznej. Upada zatem i ostatnia broń, którą przeciw gabinetowi jakoby „antipruskiemu“, walczą centraliści.

Urzędowy *Prager Abendblatt*, a za nim wszystkie pisma urzędowe i półurzędowe, podaje artykuł przeciw zamiarowi centralistów odmówienia dalszego poboru podatków. Powiada on zupełnie to samo, co wiadomy nam artykuł *Pester Lloyda* w tej sprawie, i tą samą kończy groźbą: „Podatki pozwala się nie rządowi, ale państwu; odmówienie przeto pokrycia na potrzeby państwowe, musiałoby sprowadzić najcięższe zawikłania, pomijając już to, że dano by tym sposobem tylko nową broń do ręki przeciwnikom konstytucji.“ Zarazem statecznie zbijają te pisma kłamstwa, przez centralistów tak co do zamiarów gabinetu, jak i co do członków jego rozsiewane. Już zmienili centraliści swój zamiar odmówienia podatków, i przy rozprawach budżetowych wystąpią tylko przeciw tym pozycjom, które się tylko gabinetowi, posiadającemu zaufanie parlamentu pozwala. „Wtedy to, piszą korespondenci pism węgierskich, okaże się, czy Rechbauery, Demle, Sturmy, Herbsty zdołają otrzymać większość. W s z y s t k o b ę d z i e z a l e ż a ł o o d g ł o s ó w p o l s k i c h.“

Jak słychać zamyśla rząd wnieść o zniesienie stemplu dziennikarskiego, który w Węgrzech już przeszło rok nie istnieje. Słychać też, że posadę ministra prezydenta obejmie hr. Taaffe i jen. Kuhn otrzyma wkrótce dymisję.

Z rozwianiem obaw przed reakcją, Węgrzy oswajają się z swymi nowymi ministrami spraw wewnętrznych i wyznań. Toth posiada zaufanie większości sejmu, bo w programie swoim, wyłuszczonym w klubie deakistów, zapowiedział energiczne już w tem lecie przeprowadzenie reform municypalnych, a więc usunięcie nierządu i samowoli komitatów, którego tylko lewica broni. Stanowisko hr. Andrassego u korony wcale nie jest zachwiane. D. 13 14. i 15. bm wrzała w sejmie węgierskim wszczęta przez lewicę burza przeciw ministrowi Horwathowi, z powodu pozycji 50 000 złr., żądanej na utworzenie tymczasowe komisji kodyfikacyjnej (przygotowującej wnioski do ustaw, aby były należycie układane i z innemi ustawami nie kolidowały). Upatrywano w tej komisji zaród reakcyjnej Rady stanu. Zgorszony oporem minister podał się do dymisji, ale ją cofnął, gdy sam Deak stanął w obronie owej pozycji i sejm ogromną większością ją uchwalił.

W sprawie francuzkiej.

Wśród licznych zawodów tkwić w nas musi nieufność do dyplomacji, ona bowiem reprezentując zasady zastarzałe, podkopywała nieraz nasze przedsięwzięcia, frymarczyła krwią i mieniem naszem, ztąd też i oglądanie się rządu obrony krajowej na gabinety, uważać musieliśmy jako politykę szkodliwą dla dobra Francji. Fakta świadczą o zasadności naszych przekonań. Pozwolono najazdowi mordować naród francuzki, a gdy siły jego już zgnieciono, to wróg Francji zabiera się obecnie do łupienia swej ofiary, pewny, że korzyściami zwycięztw rozkoszować się nikt mu nie przeszkodzi. Takie milczące przez dyplomację przyznawanie zwycięzcy prawa do pastwienia się nad słabym, nie może upoważnić ludy do bezczynności. W nękaniu narodu francuzkiego, dotąd przodującego postępowi, widzieć muszą ludy obrazę swych interesów — a gdy Prussacy znajdują u rządów neutralnych uprawnienie swych zachcianek, to słabi przez wzgląd na dobro własne, winni starać się przez złączenie, dojść do siły potężnej, a wolą swą powstrzymać zapędy sprzymierzonych dla utrzymania ludów w niemocy, gdy zaś tego dziś uczynić nie można, to przynajmniej zanieść protest przeciwko dokonywanym bezprawiom jest obowiązkiem wszystkich, dla których wolność nie jest obojętną.

Jeżeli protesta podobne nie odniosą w chwili obecnej pożądanego rezultatu, to winni temu są sami protestujący, którzy nie starali się skutecznie o wywieranie wpływu na bieg wypadków, winni może najwięcej dzisiejsi przywódzcy narodu francuzkiego, którzy schlebiając dyplomacji bezustannie, nie zrobili nic dla tryumfu praw ludów, nie starali się nawet o ich względy. Że jednak i w takim stanie głos ludu nie jest bez znaczenia, świadczą obecne obrady parlamentu angielskiego, w którym kramarska polityka Gladstona, znajduje surową naganę. Już i bez tego nawet gabinet St-James przekonał się, jak niekorzystnie oddziaływa na interesa Anglii zwrot pruskiej potęgi, nie jest więc on dziś dalekim od wsparcia się na opinii publicznej; — gdyby zaś przywódzcy Francji umieli w właściwym czasie zainteresować dotykalnie sprawą swą inne ludy europejskiej społeczności, to niewątpliwie rząd W. Brytanii w wystąpieniu swem znalazłby ogólne poparcie innych państw. Ludy bowiem wywarłyby właściwy nacisk na swe rządy, i zmusiły je do kierowania się nie względami osobistemi pewnych rodzin lub kast, ale dobrem ogółu.

Reprezentujący interesa kramarzy angielski *Times* pisze:

W artykule wstępnym: Rozdana wczoraj w parlamencie „księga niebieska“ świadczy, że gabinet porzucił pierwotne swoje postanowienia wstrzymywania się od wszelkiego pośrednictwa. Nie wiadomo wcale, aby Niemcy udzieliły już rządowi angielskiemu warunków pokoju. (Bismark udzielenia takowego odmówił; p. r), ale wyrażenia Gladstona podczas rozpraw nad adresem, tudzież wczorajsza odpowiedź na zapytanie Auberona Herberta dowodzą, że państwa neutralne zajmują się warunkami pokoju.

Jeżeli więc rządy zatrwożone upadkiem Francji, naradzą się nad możnością wmieszania się w spór francuzko-pruski, warunki pokoju muszą bowiem obchodzić Europę całą, to protesta ludów, wniesione przeciwko rozdarciu Francji, łatwiej ich mogą skłonić na drogę interwencji. Z tych też powodów i adres do tronu u nas podpisywany, nie jest bez znaczenia.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Bordeaux d. 11. lutego.

Szczęśliwa a niespodziana przyjemność spotkała nas wczoraj.

Porucznik Lubomir Skrzyński o śmierci którego mieliśmy tu urzędowe wiadomości ogłoszone w *Girondzie*, a które były wam przezemnie zakomunikowane przybył tu wczoraj. Zabrany przez Prusaków na polu bitwy, dobrze przez nich potłuczony, został zaprowadzony do szpitalu w Vendome, skąd zaledwie wyleczony, przyjechał do Bordeaux, naturalnie nie prosząc ich o pozwolenie.

Zurich d. 12. lutego.

(*H*) Najważniejszym wypadkiem, zajmującym dziś umysły we Francji, jest niezawodnie przyszłe Zgromadzenie narodowe, które ma rozstrzygnąć dwie ważne kwestje: kwestję pokoju lub wojny, i kwestję przyszłej formy rządu.

Oto co pisze w tym względzie w piśmie swem *Union liberal*, sławny żurnalista, uczony prof. Scherrer: „Zgromadzenie narodowe powinno się przedewszystkiem zająć przyszłą formą rządu. Jestto w dzisiejszem położeniu naszem pytanie najważniejsze, ważniejsze niż kwestja pokoju lub wojny. Chodzi mianowicie o to, czy Francja zechce się nanowo rzucić w dynastyczne awantury, lub postanowi zająć miejsce w rzędzie dojrzałych i walecznych narodów, a wtedy sama będzie panią swego losu. Odpowiadamy na to pytanie bezwarunkowo: Francja jest i być musi rzecząpospolitą. Francja jest zmuszoną przyjąć rzeczpospolitę, bo to jest jedyna forma, jaka pozostaje narodom, które już nie mają monarchii. Monarchia zaś we Francji martwą jest: martwą, bo niedorosła zadaniu; martwą, bo taż sama monarchia, którą przywykliśmy uważać za przedstawicielkę porządku, prowadziła nas zawsze do upadku; martwą nareszcie, bo wszystkie monarchie, którym losy państwa powierzaliśmy, na zawsze są pogrzebane, a monarchii dekretem się nie tworzy. Lecz i z innego względu musi Francja pozostać rzecząpospolitą: znużyły ją ciągłe rewolucje, a jedynie rzeczpospolita może ją nadal od nich uwolnić. Zdaje mi się więc, wśród okropnego nieszczęścia, które nas nawiedziło, wśród upokorzeń, na które skazało nas cesarstwo, jako jedyny i najgodniejszy środek, który nam pozostaje, to zająć pierwsze miejsce w rzędzie państw wolnych.“

Przekonywjujące słowa uczonego profesora zyskały w pismach tutejszych zasłużone uznanie, tembardziej, że w zapatrywaniach na przyszłość Francji wychodzą tu w ogóle z tego samego punktu, i upatrują zbawienie Francji w ustaleniu rzeczypospolitej.

Tem przykrzejsze przeto wrażenie sprawiły pierwsze wiadomości o wyborach. Nieogłoszony wprawdzie dotąd ostateczny rezultat, o ile jednakże z dzisiejszych wiadomości wnosić można, przeważać będzie w przyszłem zgromadzeniu narodowem partja konserwatystów. Trudno jednak cośkolwiek w tym względzie przesądzać, skoro nie mamy dotąd żadnych wiadomości z południowo-wschodnich i północnych departamentów.

Podczas, gdy cała Francja zajęta wyborami, walka wre tymczasem w najlepsze w dwóch miejscach około Langres i pod Belfortem. Komenderuje w Langres po cofnięciu Arbelot'a, fanatyczny republikanin, jenerał Meyére, człowiek nadzwyczajnej energii. Podaje on liczbę sił, któremi rozporządza na przeszło 20.000 ludzi, a liczba ta nie zdaje się być przesadzoną, skoro ze źródeł pru-

Obrazki z Francji.

VIII.

Przejście najazdu.

Dolna Normandja, kraj zielony, jak nasze Kujawy, będący spichlerzem północnej Francji, ujrzała z trwogą dwudziestopięciotysięczną armię Wielk. księcia Meklemburskiego, przezwanego d z i k i m, wykonywającą przez jej błonia około 20. stycznia r. b. marsz flankowy od Lisieux przez Bernay do Rouen.

Trwoga ta nie była bezzasadną. Okolica, w której się najazd pruski pokazał, napełniała się ruiną i nędzą. Mieszkańcy odarci ze wszystkiego, nawet z obuwia, uciekali od szlaku w odległe lasy, i pod konarami drzew, styczniowym mrozem ubielonych, szukali bezpieczeństwa. Mieszkania ich gorzały, a łuna szeroka noc w noc, niby iluminacja cywilizacji, oświecała długi szereg wozów, napełnionych amunicją, żywnością i łupami, które się zwolna ciągnęły za niemieckiem wojskiem, prowadzone zaś były przez chłopów francuskich, kolbami i kułakami do posłuszeństwa zmuszonych.

Oporu nigdzie nie znaleźli łupieżcy. Około Thiberville zrobiono zasiekę, i stu m o b i l ó w chciało zastanowić drogę najazdowi. Gdy jednak uwiadomiono ich o jego wielkiej sile, cofnęli się do Bernay, gdzie z gwardją narodową dzień cały stawiali czoło nieprzyjacielowi. Przemożeni ustąpili. Meklemburg z tryumfem wszedł do miasteczka i kazał mu zapłacić 250.000 franków kontrybucji. Nie znalazło się tyle pieniędzy w mieście, kuzyn więc króla pruskiego zabrał do niewoli zakładników, którzy mają być dopiero za wykupem jak więźniowie rozbójników greckich lub włoskich, uwolnieni.

Podczas spoczynku Prusaków w Bernay, wszedł do miasta gwardzista narodowy, po cywilnemu ubrany. Ujrzawszy go pijani żołnierze, rzucili się ku niemu, i zatrzymali, krzycząc: „oto wolny strzelec.“ Gwardzista przysięgał, że nie jest wolnym strzelcem, że znany jest w mieście całej ludności, że wracał do żony i dzieci swoich. Nic mu to przecież nie pomogło. Oficer przechodzący dał rozkaz rozstrzelania i egzekucja zaraz na rynku została wykonaną.

Za Brionne, które także kontrybucją odarli, już nie mieli co łupić wojownicy Meklemburga, cała bowiem okolica aż do Pont-Andemer i do Elbeuf, została poprzednio złupioną przez pułki jenerał Goebena. Przeszły one tam jak horda Wandalów, zostawiając po za sobą pustynię.

W całym powiecie ani jeden dom nie pozostał całym, ani jedna rodzina nie była oszczędzoną. Zamki poodrywano, drzwi wyrąbano, okienice poodrzucano, szafy, łóżka i krzesła potrzaskano. Materacami zasilali Niemcy swe ogniska, kołdry i bieliznę zabrali z sobą wraz z całym, jaki gdzie znaleźli inwentarzem, a czego zabrać nie mogli, zostawiali podarte lub powalane. Żądza niszczenia posunęła się aż do wyniszczenia drzew w ogrodach, aż do uszkodzenia posadzek w tych domach, których spalić nie mogli, większą atoli część mieszkań niestety obrócili w popiół.

Tam, gdzie były drobne a kosztowne przedmioty, żołnierz, który je pierwszy dopadł, sprzedawał innym i wobec płaczących a zbitych kobiet i dzieci odbywał licytację. W Bourg-Achard z sklepu zegarmistrza oficer wyrzucał przez okno żołnierzom zegarki zrabowane.

Piwnice, rozumie się, były w każdym domu celem najtroskliwszej rewizji. Normandowie wyrabiają z gruszek wyborny *cidre*. Każdy gospodarz ma go kilka beczek. Raczyli się nim Niemcy do woli, a czego wypić nie mogli, wysączyli aż do ostatniej kropli na ziemię. W piwnicach z winem odbywały się sceny pijaństwa, jakichby żaden holenderski malarz nie potrafił odmalować. W Thuit Hébert przy beczce zapiło się na śmierć kilku Prusaków, innych powyciągano z piwnic na pały umarłych.

Takiemi środkami cesarz niemiecki Wilhelm i jego jenerałowie utrzymywali w milionowej armii zapał wojenny i sławione przez czułych germańskich poetów męztwo oraz odwagę bojową!

IX.

Kawałek chleba.

Pewien Anglik opisując brak chleba w ostatnich dniach stycznia rb. w Paryżu oblężonym, powiada, że wszedł do jednej z najpierwszych, najwytworniejszych restauracyj, aby zjeść obiad. Służący nakrywając przed nim stół marmurowy, zapytał:

— A czy przyniosłeś pan do obiadu swój chleb? My nie mamy już więcej chleba. Od czasu, jak zaczęli wydawać go racjami, prosimy naszych gości, aby każdy przyniósł z sobą porcję przez rząd mu wydzieloną.

— Nie, odrzekł Anglik, nie mam z sobą chleba. Dajcie mi swoją porcję, a ja wam moją później oddam.

Przyniósł więc służący mały kawałek czarnego chleba i położył go przed gościem. Upieczony był z stęchłej mąki, zmięszanej z czemś, co mu nadawało zapach nieznośny, a było w nim tyle zakalu, że Anglikowi w nim, jak w glinie zęby więzły. Z obrzydzeniem więc odsunął go od siebie na drugi koniec stolika, przy którym siedział i patrząc na złociste ściany restauracji, rozmyślał o głodzie, jakiemu uległa dwumilionowa ludność najrozkoszniejszej stolicy.

Tymczasem przybyło do restauracji kilku jeszcze innych gości. Po lewej stronie Anglika siadł kapitan i pułkownik gwardji ruchomej — po prawej jakaś kobieta w czarne jedwabie ubrana. Przybyli zjadłszy drobne porcyjki swego chleba, spoglądali dziwnemi oczami na chleb Anglika.

Tak upłynęło kilka minut. Pułkownik widząc, że Anglik nie zabiera się do jedzenia, ukłonił się mu grzecznie i zapytał:

— Panie, powiedz nam, czy masz zamiar zjeść swój chleb, czy też go weźmiesz z sobą do domu? Jeżeli nie — poproszę pana, ażebyś mi pozwolił kawałek odgryźć!

— Zabierz go sobie cały pułkowniku, odpowiedział syn Albionu — i pułkownik korzystając z pozwolenia, rozłamał chleb na dwie części i jedną połową podzielił się z kapitanem. W tej chwili dama w atłasach wysunęła rękę po drugą połowę, pytając: „A mnie, czy pan pozwolisz zjeść pozostały kawałek?

Historja tego kawałka chleba pokazuje szerokość rozmiarów nędzy w Paryżu.

Jeżeli o kawałek twardego, stęchłego chleba ubiegali się ludzie bogaci, cóż to dopiero być musiało między ubogimi, jakiegoż to głodu doznała emigracja nasza? pomiędzy którą znajdował się wielki, przez cały naród czczony poeta, już dzisiaj starzec, żyjący od lat wielu po spartańsku z miesięcznego 40 franków dochodu. Suma ta w oblężonym Paryżu nie wystarczała na jeden obiad. Co się z nim stało, jaki los innych spotkał?

X.

Śmierć Rochebruna.

Rochebrun posiadał prawdziwie francuskie serce. Uprzejmy, uczynny, zapalał się jak skra szybko i wówczas czy to w dyskusji czy w boju był jak rumak arabski niepowściągnięty. Do ojczyzny swej całą duszą przywiązany, Polskę kochał jak drugą ojczyznę.

Po wybuchu powstania 1863, gdy powstańcy województwa Krakowskiego zbierali się w dolinie Ojcowa, Rochebrun był jednym z pierwszych, którzy stanęli pod chorągwią białego orła. Służbę jego chętnie przyjął Rząd narodowy i wiele sobie s niej obiecywał, bo ludzi jak on obeznanych z rzemiosłem wojskowem nie wiele posiadał. Powierzono mu sformowanie żuawów polskich. Sformował ich i wiadomo co z nimi dokazywał. Żołnierze jego znali karność a na komendę swego dowódzcy szli w ogień jak ich ojcowie co z Napoleonem sławę swoją po świecie roznieśli. Pod Miechowem, a zwłaszcza pod Grochowiskami żuawi dzielnie się odznaczyli.

Rochebrun przez rząd Narodowy mianowany pułkownikiem, przez dyktatora jenerałem, po powrocie do swej ojczyzny, oddał się kupiectwu i utrzymywał się z handlu żelaza, który miał w Chambery.

Z emigracją w ciągłych był stosunkach i nie jednego z wychodźców w Sabaudji umieścił. Sprawą polską żywo jakby swoją własną się zajmował. Gdy Bismark w Izbie deputowanych w Berlinie dowcipkując z praw polskich, ubliżył charakterowi i męztwu polskiemu, Rochebrun napisał do niego list otwarty, w którym udowodnił kanclerzowi pruskiemu, że się grubo z prawdą minął w swoich twierdzeniach o Polsce.

Po najściu Francji przez Prusaków Rochebrun pospieszył do Paryża i stanął w szeregu obrońców własnej ojczyzny. Rząd francuzki przyjął go do służby w stopniu pułkownika, uznając jego nominację od rządu narodowego. Jenerał Trochu oddał pod jego komendę pułk gwardji narodowej zmobilizowanej. Do tego pułku wstąpiło dużo Polaków i Rochebrun walczył pod Paryżem w gronie swoich, z pod Grochowisk, towarzyszy.

W ostatniej 19. stycznia r. b. wycieczce, pułk Rochebruna bił się z niezrównanem męztwem. Stojąc wobec pozycji uważanej za niezdobytą, postanowił wziąć ją bagnetem.

Dał rozkaz, stanął przed frontem pułku i szablę podniósłszy w górę „Naprzód!“ zawołał.

W tejże samej chwili kula pruska uderzyła go w piersi, przeszła na wylot serce i Rochebrun jak piorunem rażony padł bez życia na krwawem polu pod Rueil.

Śmierć Rochebruna zrobiła straszne wrażenie pomiędzy żołnierzami, którzy ufali jego męztwu i przewodnictwu. Ciało jego z pola bitwy zanieśli do domu pana Lalaye w Rueil. Ztąd tegoż samego wieczora odprowadzono je do Paryża, gdzie wśród ogólnej żałoby odbył się pogrzeb bohatera należącego do dwóch narodów.

Tak zginął człowiek, który rycerską tradycję wspólnych bojów, łączącą Francję i Polskę silnym braterstwa węzłem, wiernie wyobrażał.

skich donoszą nam, że około 2.000 żołnierza stoi na forpocztach przy Chaumont.

Wychodząca tu *Neue Zürcher Ztg.* drukowała niedawno w odcinku arcyciekawe sprawozdanie z podróży lekarzy szwajcarskich wysłanych do Belfortu. Z opisu tego naocznych świadków, przekonać się można jak okropny jest stan armii, oblęgającej Belfort. Ciągłe pochody, wilgoć, zimno, zła żywność tak wycieńczyły żołnierzy, że przy Ville Lexel naprzykład z całej kompanii (kompania liczy około 250 ludzi) stanęło do apelu po dwudziesto cztero godzinnym pochodzie, zaledwie 42 ludzi. Taki jest stan zdrowych, cóż powiedzieć o chorych i rannych. Biedacy ci po dwudziestu razem składani w jednej szopie, oczekują w niej niekiedy przez dobę całą na pomoc lekarską. A są to po największej części żonaci landwerzyści, ojcowie rodzin!

Lecz niech wam się nie wydaje opis ten przesadzonym. Kto widział internowanych tu Francuzów w pierwszym dniu ich pobytu w Szwajcarji, kto widział tych biedaków obdartych, bosych, zgłodniałych, ten i podanych szczegółów o armii niemieckiej za przesadzone uważać nie będzie.

Przegląd polityczny.

Z księgi niebieskiej.

Księga niebieska rozdana w parlamencie angielskim zawiera wszelkie dokumenta dotyczące wojny francuzko-pruskiej. I tak zawiera ona:

Depeszę posła angielskiego w Paryżu lorda Lyonsa z dnia 12. sierpnia, która mówi o nadziejach Francuzów w zwycięztwo; sądzi on, że rozczarowanie po klęsce wcale jeszcze nie daje pewności, czy cios zabójczy natychmiast wymierzony będzie w dynastję. W 4 dni później rzekł Latour d'Auvergne, (minister spraw zagranicznych) do Lyonsa: Z trudnością przyjdzie utrzymać dynastję i ocalić całość granic Francji (było to w tym dzień po bitwie pod Wörth).

Granville pisał 17. sierpnia do Lyonsa: Rząd angielski nie chce nalegać, lecz jeżeli ks. Latour d'Auvergne zażąda pośrednictwa dla przywrócenia pokoju, gotów jest na usługi. Latour odpowiedział: Przyjęcie pośrednictwa byłoby dla nas w tej chwili pozbawieniem czci; nie jest prawdą, aby Francja szukała pomocy w Austrji albo we Włoszech.

Hr. Beust rzekł d. 11. sierpnia: W przypadku zwycięztwa, Prusy nie pomyślą wcześniej o zawarciu pokoju, aż pod murami Paryża.

Ks. Gorczakow wyraża zdanie, że kroki pośredniczące przyniosłyby raczej szkodę niż korzyść.

Granville pisze do Lyonsa pod dniem 5. września (po upadku cesarstwa), że nie mógłby uznać formalnie każdego faktycznego rządu, jak również, że nie jest jeszcze dowiedzionem, aby cesarzowa Eugenia wyjechała z Paryża.

Pierwszym aktem rządowym Juliusza Favre było uwiadomienie lordu Lyonsa o wzbranianiu przyjęcia każdego projektu rozejmowego, wychodzącego od państw neutralnych, jeżeli nie będzie w nim wyrażoną zasada nienaruszalności granic Francji.

Dnia 13. września pisze Granville do Lyonsa: Przybył Thiers, nie chce on słyszeć o innym pokoju, jak zaszczytnym, odwołuje się do Anglii, choćby ta nie orężem, lecz znaczącym wpływem moralnym swoim pośredniczyła; twierdzi, że gdy Anglia pierwszy krok zrobi, inne państwa pójdą za nią. Wszystkim państwom razem nie oprą się Prusy, ani też moralnej sile powszechnego objawu opinii publicznej w imię ludzkości i równowagi europejskiej.

Granville odpowiedział na to: Anglia zrobiła co tylko mogła. Kandydatura Hohenzollerna była usuniętą, co jednak nie zadowoliło Francji i rozpoczęła wojnę. Na zapytanie Thiersa, czy Favre ma się udać do głównej kwatery, Granville dał przychylną odpowiedź; ale na jego żądanie, aby Anglia natychmiast uznała republikę, odpowiedział: To niepodobna, gdyż rząd obrony narodowej pozbawiony jest obecnie sankcji legalnej. Gabinet może tylko ograniczać się do przyjacielskich stosunków z Francją. Później, skoro się reprezentacja narodu oświadczy, doradzać on będzie królowej uznanie. Na tem poprzestał Thiers (poczem udał się do Ferrieres do głównej kwatery).

Favre starał się raz także z całą formalnością o wdanie się Anglii. Granville odpisał d. 3. stycznia odmownie lubo uprzejmie, że pośredniczyć nie w porę.

Depesza Granvilla z d. 11. września do Lyonsa wyraża zdanie rządu angielskiego z powodu upierania się Favra przy programie „ani piędzi ziemi nie odstąpić", i twierdzi, że jest to wielką przeszkodą pokoju. Toż samo zdanie objawiła krótko przedtem Ameryka północna w odpowiedzi na żądanie pośrednictwa.

D. 16. października pisał Granville do posła w Petersburgu, iż ma powód mniemać, że Francuzi przystaną na zburzenie fortyfikacyj Sztrasburga i Metz; poseł zechce poufnie zapytać Gorczakowa, czy za porozumieniem się z Moskwą, Anglia mogłaby w tym duchu robić krok pośredniczący. Gorczaków odpowiedział, iż wątpi o skutku wobec oporu Francuzów, którzy dopiero co odrzucili umiarkowane warunki Burnsida.

Księga błękitna wykazuje więc, że Moskwa okazywała w ciągu wojny coraz to mniejszą skłonność do interwencji. W początku wojny wyrażał cesarz Aleksander nadzieję, że wojna zakończy się bez aneksji; później po podróży Gambetty balonem, odrzucił propozycję udziału w zbiorowem pośrednictwie państw neutralnych na korzyść pokoju. Niewiadomo, czy powodem tej zmiany było zaprowadzenie rzeczypospolitej, czy też kwestja morza Czarnego.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

Wczoraj komisja wyborcza ogłosiła finalny rezultat wyborów do Rady miejskiej. Cała lista komitetowa uzyskała większość głosów. Przeszło 70 wybranych, było umieszczonych na wszystkich listach wyborczych, których oprócz komitetowej było 14 drukowanych rozmaitego rodzaju. Ci otrzymali największą ilość głosów. Kilkunastu wybranych było zamieszczonych tylko na liście komitetowej. I ci otrzymali absolutną większość głosów, chociaż z ilością głosów najmniejszą.

Głosujących było **2783**. Absolutna większość **1392**. Wybrani: Aleksandrowicz Adolf 1850. Baczewski Józef 2268. Bałutowski Franciszek 2536. Błotnicki Edward 2203. Beczkowski Kasper 2630. Blechschmidt Karol 2145. Chiliński Antoni 2625. Dr. Czemeryński Ignacy 2452. Chlebowski Stanisław 2561. Dr. Czerkawski Julian 2432. Dobrzański Jan 1543. Dydacki Franciszek 1913. Dąbrowski Wacław 2555. Dębkowski Leon 2165. Dymet Michał 2327. Epstein Maks 2406. Dr. Fränkel Hermann 2620. Dr. Gottlieb Henryk 2351. Gubrynowicz Władysław 2111. Dr. Gębarzewski Dominik 2233. Dr. Grott Antoni 2045. Halski Antoni 2715. Hescheles Mojżesz 2302. Dr. Hoffmann Kornel 2552. Dr. Hönigsmann Oswald 2397. Horowitz Osiasz Leib 2587. Dr. Hoffmann Edward 2231. Hoffmann Maurycy 2205. Jaśkiewicz Kajetan 1714. Jaskólski Jan 2267. Jasiński Aleksander 2600. Dr Kolischer Juliusz 2677. Dr. Kolischer Józef 2541. Dr. Karcz Maksymilian 2028. Dr. Kohn Józef 2045. Lazarus Maurycy 2129. Dr. Lewakowski Tytus 2708. Löwenstein Bernard 2437. Dr. Majewski Władysław 1970. Dr. Madejski Marceli 2744. Miączyński Piotr 2156 Dr. Milleret Józef 2728 Motylewski Klemens 2626. Dr. Małecki Antoni 2371. Dr. Mansch Filip 2550. Maszkowski Karol 2037. Momocki Franciszek 2309. Moszczański Michał 2699. Mozer Zygmunt 2741. Niemczynowski Stanisław 1896. Nossig Ignacy 2009. Pajączkowski Józef 2746. Dr. Pepłowski Ludwik 2730. Piątkowski Józef 2539. Pleśniak Wojciech 1986 Pokutyński Filip 2478. Południewski Franciszek 1869. Reiss Juliusz 2687. Dr. Rieger Zygmunt 2301. Rawski Wincenty 2227. Dr. Rajski Tomasz 2603. Ks. Romaszkan Grzegorz 2752. Rucker Zygmunt 2405. Russmann Leib 2408. Dr. Skwarczyński Paweł 2176. Sauciewicz Józef 1512. Straszak Łukasz 2585. Szapira Gedale 2580. Świetlik Franciszek 2628. Szemelowski Julian 2674. Szwedzicki Hilary 1423. Dr. Semilski Teobald 2227. Dr. Sermak Józef 2645. Dr. Schrenzel Emanuel 2336. Simon Edw. 1940. Starkel Jul. 2019. Schmitt H. 2291. Sobieski St. 2724. Szaszewski A. 1984. Szmann Jan 2595. Smutny Jan 2715. Dr. Smolka Franciszek 2544. Ks. Stupnicki Jan 2732. Turasiewicz Romuald 2724. Ks. Ufryjewicz Dalmatjusz 2039. Wajda Piotr 1545. Wichert Gustaw 2369. Wieczyński Jan 2644. Wild Karol 2625. Dr. Witz Hermann 2403. Walichiewicz Michał 2294. Widmann Karol 1993. Dr. Wolski Ludwik 2187. Woliński Mikołaj 2560 Ks. Zabłocki Feliks 2496. Dr. Ziemiałkowski Florjan 2699. Dr. Zucker Filip 2405. Zborowski Ignacy 2717. Żaak Wincenty 1832. Żółkiewski Zygmunt 2330.

Centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie prowadzi zaciętą dalej, na insynuacjach opartą walkę przeciw nowemu ministerstwu. Nie wiemy jeszcze, jaką drogą pójdzie to ministerstwo w sprawie rezolucji galicyjskiej, ale gdybyśmy i wiedzieli, że jest jej przeciwne i z tego powodu musieli do walki z niem wystąpić, i wtedy potępić musielibyśmy ten podstępny, ohydny sposób walczenia, którego używa obecnie dziennikarstwo wiedeńskie.

Słowieńscy deputowani do Rady państwa postanowili wziąć udział w sesji obecnej — dla uchwalenia budżetu. Co dalej uczynią – dopiero później postanowią. A więc mianowanie nowego ministerstwa skłoniło ich do cofnięcia dawniejszej uchwały, aby żadnego nie brać udziału w Radzie państwa.

Od dnia 16. bm., tj. od wczoraj wolno według ogłoszenia pruskiego naczelnego pocztamtu w Berlinie przesyłać do Paryża listy opieczętowane lub polecone z oznaczeniem wartości. Zamierzaliśmy sami zawieźć zebraną składkę rodakom naszym do Paryża, lecz gdy to już uczynić można przesyłką pocztową, więc wysyłamy ją jutro, do komitetu Naukowej pomocy, na ręce kasjera komitetu, p. Ruprechta.

Półurzędowa węgierska *Pester Corresp.* zaprzecza wiadomości, podanej przez *Pesti Naplo* i *Pester Lloyda*, iż hr. Beust ustępuje, a jego miejsce ma zająć hr. Andrassy.

Z Wiednia zaś otrzymujemy wiadomość, iż już między hr. Hohenwarthem a panem Beustem wyrównane są chwilowe nieporozumienia, dla których hr. Beust chciał się podać do dymisji.

Wiadomość o zbliżeniu się Austrji do Moskwy, podniesiona przez centralistyczne dzienniki, okazuje się nieprawdziwą. Był to również manewr przeciw dzisiejszemu ministerstwu, które jako niby czeskie, ma być za przymierzem z Moskwą. Odbywane w Petersburgu i w Wiedniu konferencje posłów z kanclerzami, dotykać miały sprawy czarnomorskiej, a w szczególności Dunajowej, która jest obecnie traktowaną na konferencji londyńskiej.

Bawarja wystąpiła z żądaniem, aby w razie zaboru części Lotaryngii i Alzacji, przyłączyć do bawarskiego Palatynatu powiaty Saargemünd, Weissenburg i Hagenau. W Wersalu bardzo niemile przyjęto te pretensje bawarskie. Z kontrybucji wziętej z Paryża 200 milionów, wydzielił p. Bismark dla Bawarji 11 milionów.

Garibaldi już opuścił Bordeaux i udał się na wyspę Kaprerę.

Na miasto Dieppe nałożyli świeżo Prusacy kontrybucję 1,100 000 franków. Nic nie pomogły przedstawienia. Prusacy zagrozili, że wystawią miasto na rabunek, jeśli nie zapłaci tej kontrybucji w 24 godzinach. Musiano 100.000 franków zapłacić gotówką, a resztę wekslami na Londyn. Miasto to, gdy pierwszy raz ukazało się kilkuset żołnierzy pruskich, nie broniło się wcale, lecz zapłaciło wtedy już kontrybucję pierwszą, jakiej zażądali Prusacy.

Rodak nasz Lipowski został mianowany jenerałem.

W Nicei zaszły zaburzenia. Rozwalono pałac prefektury, a do sekretarza prefekta kilka razy strzelano. Arago wyjechał dla uśmierzenia rozruchów.

Kronika wojenna.

Ruch wyborczy. Ostatecznego i zupełnego rezultatu wyborów do Zgromadzenia narodowego nie znamy jeszcze, daje się on jednak już do pewnego stopnia przewidzieć. Stronnictwo pokojowe z Thiersem na czele, będzie miało najpewniej większość, która zadecyduje o losach Francji.

„Jestto fakt, pisze *la Gironde* z d. 10. lutego, który chcemy tu stwierdzić, że dziś głos powszechny swobodnie przemawia; fakt ten przynosi zaszczyt rządowi republikańskiemu i mamy prawo oznajmić o nim Francji liberalnej: że mimo najazdu nieprzyjacielskiego, mimo naglącej sytuacji, wybory dopełniają się jak najswobodniej. Po raz pierwszy od roku 1848 rząd nie przykładał do nich ręki, i nie było ani kandydatów oficjalnych, ani urzędowych, ani kandydatów przyjemnych.

„W nocie ogłoszonej wczoraj rząd przypomina, że się nie miesza do wyborów w jakikolwiek sposób; że nie protegiuje żadnej listy, że jej nie rozrzuca; że nie pozwala nikomu z urzędników i obywateli polecania listy jakiejkolwiek w imieniu rządu, że wszyscy obywatele są obieralnymi, i że w przypadku wątpliwości, biura i merostwa powinny rozstrzygać w duchu jak największej swobody głosowania. Nie mówiąc o wyjątkach legalnych dla spraw infamii, jedyna tylko niezgodność z tem prawem zupełnej swobody zachowaną z stała, a to przewidziana przez prawa z 10 kwietnia 1832 i 9. lipca 1848, i dotycząca członków rodzin, które panowały nad Francją."

Korespondent *Nowej Pressy* z Paryża pisze w d. 11. lutego: Dzisiejsze dzienniki paryskie pełne są imion prawdopodobnie obranych kandydatów, przyczem czerwone i czerwonawe dzienniki liczą na zwycięztwo Feliksa Pyat, Ludwika Blanc, Garibaldiego Quineta i Gambetty. *Opinion Nationale* mniema, że i Thiers przejdzie. Nader oryginalną listę ułożyli *les citoyens des faubourgs*, Francuzi, Niefrancuzi, wszystko tam jest pomieszane. Na czele jej stoi Garibaldi żołnierz; Clusereta tam także zdegradowano na żołnierza; potem Liebknecht, jako *deputé allemand, emprisonne pour la république francaise*, potem Jakoby, potem Ubrich, potem Tibaldi *régicide*, Berczowski *régicide*, Bakunin *proscrit russe* i Michelet *historien*. Zresztą i ultrasy sami mówią o prawdopodobnem tylko zwycięztwie umiarkowanych republikanów w Paryżu, na południu, i środkowej Francji, i przepowiadają reakcyjne wybory na północy.

Moniteur du peuple przygotowuje już publiczność do myśli nieuznania konstytuanty. Jak można mówić o swobodzie wyborów, kiedy się jest otoczonym zewsząd przez wojska pruskie. Że Prusacy, usunąwszy republikańskiego prefekta Loiretu, sami czuwają nad swobodą wyborów, wydaje się to rozdrażnionemu dziennikowi jako jawny znak gwałtu. (I bardzo słusznie się wydaje p. r)

Szwajcarski poseł Kern i amerykański Washburne, odjechali do Bordeaux. Powraca tam także i Cremieux, który bawił czas niejaki w Paryżu. Chanzy opuścił także Paryż, i udał się do Laval, swojej głównej kwatery. Doradza on pokój.

Przeciwko szefowi gabinetu, Jules Favra, p de Ring, Alzatczykowi, pałają tu wielkim gniewem. Okazało się bowiem z jednego listu jego, pisanego do cesarza przed rokiem, że był jego gorliwym czcicielem; de Ring starał się zawsze być towarzyszem Favra, w podróżach tego ostatniego do Wersalu.

Dymisja Gambetty podaną była do powszechnej wiadomości bez wszelkiej krytyki.

Tryumfalny wjazd Wilhelma do Paryża. Według wiadomości z Londynu, który najlepiej bywa poinformowany o pruskich zamiarach i żądaniach, wojska niemieckie mają wejść do Paryża w dniu 19. lutego o południu. Zajmą one wszystkie domy na całej linii, przez którą będzie przejeżdżał cesarz Wilhelm wraz z armią podczas tryumfalnego wzjazdu swego.

Cesarz wjedzie do Paryża pociągiem wersalskim w dniu 22. b. m., wsiędzie na koń na stacji paryskiej i uda się do Tuillerjów, gdzie będzie śniadał z wyższymi oficerami armii i dworu.

Zrobi przegląd potem swej armii oblężniczej, która przejdzie przez Paryż z muzyką na czele i rozwiniętemi chorągwiami. Powróci potem cesarski Wilhelm do Wersalu na noc, ale przez dwa dni następne będzie znowu odwiedzał Paryż. Powrót jego do Niemiec nastąpi w ostatnim tygodniu miesiąca.

Jeżeli Tuillerje nie będą mogły być przygotowanemi do tego czasu na przyjęcie cesarza, to ceremonia śniadania odbędzie się w pałacu Elizejskim.

Korespondent do *Daily Telegraph* powiada, że jeśli warunki pokoju, które p. Bismark poufnie opowiedział p. Favrowi, nie będą przyjęte przez rząd, który mianuje Zgromadzenie narodowe, to natychmiast po upływie terminu zawieszenia broni, rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie i przedsięwzięte będą surowe środki względem Paryża, ażeby zapewnić sobie gwarancję, iż indemnizacja wojenna zapłaconą będzie.

Sumę tej indemnizacji podaje korespondent na 4 miliardy.

Odwrót Garibaldczyków z pod Dijon opisuje Beghetti, sprawozdawca do *Gazzetta di Torino* w obozie Garibaldego jak następuje:

„Kiedyśmy się dnia 31. stycznia przygotowywali do odmarszu z Dijon do Genlis, gdzieśmy się mieli na czas trwania rozejmu rozłożyć po kwaterach, otrzymaliśmy rozkaz wyruszenia do St. Apollinaire, odległego o 2 kilometry od Dijon. Tam ustawiono nas wraz z artylerją za długim szańcem, zkąd mogliśmy się przypatrywać Prusakom, maszerującym o 800 metrów od nas w kilku kolumnach do Pays de Varois. Pochód ten i okoliczność, żeśmy przez cały dzień słyszeli huk armat, podczas kiedy rozejm miał być zawarty, to wszystko nas w najwyższym stopniu zadziwiało. Lecz Prusacy zbliżali się coraz bardziej, aż przybyli na odległość 300 metrów. Mieliśmy wtedy dopiero uderzyć, jak zostaniemy zaczepieni. W ten sposób zbliżyło się południe, 2 godzina po południu, ciągle się jeszcze obserwowaliśmy wzajemnie. Nareszcie sprzykrzyło się to naszym artylerzystom. Posłali nieprzyjacielowi kilka kul, na które tenże odpowiedział. Strzelano do siebie przez chwilę, poczem znowu wszystko ucichło. Kilku z naszych najodważniejszych żołnierzy posunęło się aż do przednich czat nieprzyjacielskich, znaleźli tam ten sam dziwny spokój. Nadeszła nareszcie noc, a myśmy postanowili cofnąć się bez obudzenia uwagi nieprzyjaciela w małych oddziałach. Przeszliśmy Dijon szliśmy dalej na trakcie do Plombieres, przepędziliśmy noc w Bligny i przekroczyliśmy nazajutrz rano granicę Cote d'Or. Mieliśmy nadzieję, że z Epinac będziemy mogli jechać dalej koleją żelazną, lecz nie było wagonów. W Nuits zabrali podobno Prusacy 250 gwardzistów narodowych, w Sombernon i Bligny kilkunastu maruderów z korpusu Garibaldego. Z nad granicy Cote d'Or pomaszerowaliśmy do Chalons, a ztamtąd w celu skoncentrowania się Macon; dokąd przybyliśmy dnia 3. lutego. Inna kolumna Garibaldczyków cofnęła się dnia 1. lutego z Dijon na Nuits i Beaune do Chagny, ścigana przez Prusaków, lecz nie doścignięta. Garibaldczycy bardzo są oburzeni na francuski rząd tymczasowy, że ich niezawiadomił o postanowieniach wyjątkowych rozejmu, tak że Garibaldi uważał się całkiem za bezpiecznego."

Bonapartowie. Do *Gazety Frankfurckiej* piszą z Kassel: „Od kilku dni do koła zamku Wilhelmshöhe czujność stała się większą, i nikt nie może być dopuszczony do parku, a tem mniej do rezydencji cesarskiej bez wstępnej karty, zaopatrzonej w orła pruskiego. Bez wątpienia odnoszą się te środki ostrożności do oznajmionych, a tajemnych może odwiedzin cesarzowej Eugenii, o czem pisały dzienniki angielskie. Następstwem kapitulacji Paryża było zmniejszenie dworskiego personalu ekscesarza. Odprawiono dwunastu służących żonatych, którzy mieli rodziny swoje w Paryżu; dano im gratyfikację, i zapasy żywności dla rodzin, które im wręczył szef kuchni dworskich w Berlinie, p. Bernord."

Powyższa wiadomość pozwala przypuszczać, że może się cesarz zechce teraz zacząć bawić w Cyncynata; wątpimy jednak, czy się doczeka posłów, którzy go z ustronia powołają do steru władzy.

Pomiędzy przypuszczalnymi kandydatami do tronu francuzkiego jest także książę Plon-plon, Napoleon synowiec. Ajaccio ma go obrać za swego deputowanego, ale można myśleć, że książę Napoleon na swoją niemocną głowę nie zechce włożyć tak wielkiego ciężaru, jakim jest korona.

Czynności Rady miejskiej.

Przed rozpoczęciem obrad nad kwestjami na porządku dziennym postawionemi, p. burmistrz Szemelowski rozwija, jako naglący wniosek dr. Czemeryńskiego tej treści:

„Idąc za przykładem danym przez Rady powiatowe: Bocheńską, Gorlicką i Stanisławowską, Rada miejska stołecznego miasta Lwowa zechce uchwalić petycję do sejmu krajowego 1) o zniesienie prawa z dnia 3. maja 1853 roku (o wydawaniu emigrantów) i 2) o ułatwienie wychodźcom z zaborów ościennych nabywania praw obywatelstwa tutejszego."

Petycja ma być oddaną na ręce Wydziału krajowego dla doręczenia sejmowi, a ten już uczyni co trzeba, aby skutek należny został osiągnięty. Poleca się oraz upraszać posłów miasta Lwowa pp. Smolkę, Frenkla, Dąbrowskiego i Ziemiałkowskiego o gorliwe zajęcie się losem wyżej wzmiankowanej petycji, a Rady miast innych wezwać, by zechciały pójść w ślady miasta Lwowa.

Łatwo się domyśleć, że ten wniosek był jednomyślnie z ochotą przyjęty, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

I.) Na pierwszem miejscu stało zamknięcie rachunków funduszu niestałych dochodów miejskich za rok 1870. Z odczytanego w głównych rysach sprawozdania przez radnego dr. **Madejskiego**, okazuje się, że ogólny przychód z dochodów niestałych miasta Lwowa za rok przeszły wynosił 956,195 złr. 97 ct. rozchód zaś 916.422 złr. 34 cnt, a zatem dochodu było 39.773 złr. 63 cnt., z której to ostatniej sumy jako nadwyżka odda się funduszowi miejskiemu 30.000 złr, na tantiemę dla urzędników akcyzowych i innych przeznacza się 9 228 złr. 63 cnt, a pozostałe 545 złr. Rada postanawia rozdzielić w sposób następujący dla ubogich chrześcian 200, tyleż dla starozakonnych a 145 złr. natychmiast, tak samo jak poprzednie dwie kwoty z przyczyny srogiej zimy, oddać ks. Aksentowiczowi na zupę rumforcką.

II. **Wnioski komisji szkolnej tyczące się budowy szkoły Elżbiety**; sprawozdawca radny p. **Wild**. Grunt przeznaczony na tę szkołę, powiada p. Wild, okazał się nadzwyczaj mokrym, ztąd konieczna potrzeba pilotów. Koszta pilotów wynosić mają tylko 2146 złr. i sprawozdawca sądzi, że pokryją się one z zaoszczędzeń przy budowie, mogących się zrobić w innych pozycjach kosztorysu, tak, że nakład na budowę nie powiększy się wcale.

Dąbrowski. Urząd budowniczy powinien był najprzód zbadać grunt. Przewidzieć można było bardzo łatwo, że grunt na Piekarskiem lub Zielonem nie jest suchy, a urząd budowniczy teraz dopiero się obejrzał! Czyż tak powinno się postępować?! A zresztą kiedyż się to obejrzał urząd budowniczy! Obejrzał się, że trzeba pilotów wtenczas, gdy będzie niemożność ich zwiezienia nawet. Sanna lada dzień puścić może. Trzeba było, aby piloty oddawna już były na miejscu!

Wiedeń. Pozwolę sobie powiedzieć, że nie cały grunt pod szkołę Elżbiety jest mokry. Znajduje się tam i glina, a gdzie glina tam pilotów nie trzeba. P. Przybyłowski obraził mię rzucając potwarz. Zwracam uwagę szanownej Rady, że jestem spotwarzony przez p. Przybyłowskiego i proszę, aby sprawa ta była publicznie....

Przewodniczący p. burm. Szemelowski. Proszę pana radnego do rzeczy, tu nie o to idzie.

Wiedeń. P. Przybyłowski mnie spotwarzył Rada niech to rozpatrzy. P. Przybyłowski nie jest na swem miejscu i przy restauracji szkoły Marji Magdaleny.....

Przewodniczący. Do rzeczy proszę do rzecy.

Dąbrowski Jeśli nie wolno tu jest mówić panu Wideniowi to ja sam stawiam wniosek, aby Rada wysadziła komisję dla przeprowadzenia śledztwa o potwarz rzuconą przez pana Przybyłowskiego na pana Widenia.

Przew. Na podobny wniosek nie mogę pozwolić. To należy do sądu. Można się skarzyć

Dąbr. Możem źle się wyraził, a zatem stawiam wniosek w następny sposób:

„Prześwietna Rada niech zarządzi śledztwo, dla czego komisja kolaudacyjna nie stawiła się do sprawdzenia robót przy restauracji szkoły Marji Magdaleny uskutecznionych?"

Wild. Mowy tu być nie może o szkole Marji Magdaleny, tu rzecz idzie o szkołę Elżbiety. Co zaś się tyczy zarzutu przez pana Dąbrowskiego na początku dyskusji zrobionego, że komisja szkolna za późno wzięła się do pilotów, mam honor oświadczyć, że uchwała komisji w tym względzie stanęła jeszcze dnia 3. stycznia, ale do tego czasu nie mogła przyjść pod rozwagę Rady, a zatem komisja nie winna tu nic. Zresztą i to mogę dodać, że piloty mogą być w jednym tygodniu zwiezione. Sanna potrwa przynajmniej z tydzień.

Na tem się dyskusja skończyła. Rada uchwaliła pilotowanie i zwiezienie potrzebnego ku temu drzewa z lasów miejskich, z tem, aby cała ta robota dla prędkości przedsięwziętą była we własnym zarządzie.

III. Podanie zakładu głuchoniemych o pomoc w drzewie opałowem przedstawione przez p. radnego Miączyńskiego, zyskało zupełną aprobatę Rady. Zakład głuchoniemych, tak samo jak w roku zeszłym, oprócz zwykłych 12 sągów, dostanie jeszcze 8.

IV. Podanie przedsiębiorcy dostawy kamienia z gór Ratyńskich o podwyższenie płacy za każdy wywieziony sążeń kubiczny, którego to podania sprawozdawcą był pan radny Żaak, odbyło się w następny sposób:

Wiadomo, że przed laty 6 czy 8 Bieczyński zmarł ze zgryzoty, iż na dostawie kamienia stracił cały swój majątek. Po nim z biegiem czasu nastąpił pan Knosopf, czy też Knozów (nazwiska nie mogliśmy dobrze usłyszeć) ale i ten wkrótce się spostrzegł, iż przy cenach na jakie się zgodził, na żaden sposób dobrze wyjść nie zdoła. Już w roku przeszłym Rada podwyższyła mu opłatę od każdego sążnia do złr. 17. Otóż przedsiębiorca w mowie będący znów podał prośbę w tym samym sensie, a powody przez niego przytoczone były tak gruntowne że urząd budowniczy widział się zniewolonym rozpatrzyć bliżej sprawę całą, a po rozpatrzeniu się zgodzić, że wymagania Knosopfa są słuszne. Obliczywszy według norm przez rząd przyjętych i innych praktykowanych w podobnych razach, urząd budowniczy znalazł, iż wypadałoby zapłacić minimum 21 złr. 69 ct.; zapłata zaś przez przedsiębiorcę wymagana wynosi 21 złr. 72 ct., a zatem tylko o 3 centy mniej. Wziąwszy jednak wszystko na uwagę, sekcja III. proponuje: „na rok bieżący podwyższyć przedsiębiorcy płacę za każdy sążeń sześcienny dostawionego kamienia z 17 na 20 złr.

Miączyński dziwi się i nie bez racji podobnemu wnioskowi sekcji III. Jeśli sekcja III przekonała się, iż kamień nie może być dostarczanym taniej jak za 21 złr. 69 ct., jakim więc sposobem stawia tylko 20 złr.? Pan Miączyński sam zbadał kwestję tę na miejscu i jest przekonania, że przedsiębiorca zupełną ma słuszność. Ceny robotnika i zwózki podskoczyły, a kamień, który przedtem można było znaleźć 2 sążnie pod ziemią, obecnie z przyczyny ciągłej eksploatacji wydobywać go należy z pod 4-sążniowej warstwy i t. d., wnosi więc, by dano nie 20 lecz 21 złr. 69 ct. Jeśli będzie inaczej, to przedsiębiorca zbankrutuje i cóż z tego? Szukać trzeba będzie nowego i dać mu to co słuszność nakazuje. Lepiej więc sprawiedliwością zobowiązać tego, co mamy.

Hönigsman popiera zdanie p. Miączyńskiego i wnosi zmianę kontraktu.

Dąbrowski. Kontrakt zawsze powinien być kontraktem; zmiany kontraktu nie pojmuję. My tylko w drodze łaski możemy to robić i z tego tytułu tylko popieram powyższy wniosek.

Czemeryński. Raz już w roku ubiegłym zeszliśmy w tym względzie z drogi prawnej na drogę słuszności, nie pojmuję zatem dla czego nazywać łaską to, co jest obowiązkiem słuszności i sprawiedliwości. Dajmy co się należy i koniec.

Madejski popiera dr. Czemeryńskiego.

Sprawozdawca **Żaak** powiada, że z obowiązku bronił uchwałę urzędu budowniczego, ale gdy Rada gotowa dać więcej, to

nie on z pewnością będzie się temu sprzeciwiał. A że dr. Hönigsman czy też pan Miączyński, popierając podwyższenie na rok bieżący, stawił przytem wniosek, aby wysadzoną została komisja dla sporządzenia ostatecznego układu z dostawą na przyszłe lata — to pan Żaak sądzi, że jako Rada teraźniejsza zakończy wkrótce swój żywot, że podobne uchwały nie mogą mieć znaczenia i lepiej ich nie podejmywać.

Hönigsman. Dla czego! Rada nie umiera. *Le roi est mort, vive le roi!* Po starej nastąpi nowa, ale uchwały starej zawsze mają swe znaczenie. Gdyby inaczej było, to Rada nie powinna byłaby uchwalać laty ostatniemi nic takiego, czegoby dopełnić sama nie mogła mieć nadziei!

Na podobne rozumowanie zgadza się Rada, lecz do wyznaczenia komisji nie przyszło, tylko przedsiębiorca dostanie 21 złr. 69 ct. zamiast 17 złr.

V. Projekt zamiany gruntu z bankiem hipotecznym z powodu przedsięwziętej przez tenże budowy gmachu przy placu Marjackim, zamiast nieobecnego p. r. Szwedzickiego przedstawiony przez p. r. Żaaka, został w ten sposób załatwiony, że zamiast 150 złr. jakie żądał od gminy za każdy sążeń mającego się ustąpić gruntu (chodziło o 7 czy 8 sążni kwadratowych), bank zgodził się na linię prostą od węgła kamienicy Łozińskich do węgła hotelu Żorża, nic przytem więcej nie żądając za równąż ilość sążni oddawanych gminie od strony ulicy Krzywej, w celu rozszerzenia tejże ulicy.

VI. Podania o zaopatrzenie pp.: Marjanny Fiszkiewiczównej, Pauliny Sienkiewiczównej. Konstancji Gayerównej i Ludwiki Tampelskiej, sierót po urzędnikach miejskich, oraz pp. Ludwiki Siebauerowej i Rudnickiej wdów po takichże urzędnikach, sprawozdawcą których to podań był radny dr. Czemeryński, zostały z ochotą przyjęte.

VII. Tenże radny dr. Czemeryński był sprawozdawcą co do dozwolenia na ekstabulację praw miejskich z realności pod Nr. 251 m., 352²/₄ oraz 474/481²/₄. Rada się zgadza na wszystko, lecz nie udziela konsensu na punkt 11 (prawo propinacji na rzecz miasta), umowy spisanej w księdze hipotecznej domu Nr. 474 481²/₄.

VIII. Podanie p. Bronisławy Mrazek, wdowy po oficjale kasy miejskiej, o zaopatrzenie. Sprawozdawca radny p. Jasiński.

Według ustaw pani Bronisława Mrazek ma prawo do rocznej pensji w kwocie 131 złr. 25 ct., lecz wobec tak skromnej sumki, sprawozdawca wnosi dać jeszcze 50 złr. dla dziecka.

Wild zgadza się na to lecz z zastrzeżeniem, że gdy pani Bronisława Mrazek poraz drugi wstąpi w święte związki małżeńskie, aby te 50 złr. dla dziecka ustały.

Tu wszczyna się żywa dyskusja. Jedni dalej idą nawet od pana Wilda i żądają, aby z sum powyższych była odtrąconą zaliczka przez śp. W. Mrazka pobrana, inni znów nie zgadzają się na to, i kwestja toczy się już tylko o to, jak postąpić z dzieckiem w razie, gdyby wdowa, idąc za drugim punktem rady świętego Pawła Apostoła, poraz drugi pochodnie hymenu rada ujrzała?

Wszyscy jednak jakoś wkrótce zgodzili się na mądre słowa pana Hönigsmana, przyczem pan Tustanowski żywo coś rozmawiał, z p. Gębarzewskim. Pan Hönigsman w słowach pełnych werwy dowiódł, że odjęcie dziecku zapomogi 50 złr. rocznie, przedtem nim ono zdoła samo sobie zabezpieczyć życie, byłoby toż samo, co karać je za to, że matka wyszła za mąż. Jakiem prawem, gdzie racja?.,. A jak w nowym związku matki, pomimo najlepszych jej chęci, dziecko nie znajdzie pomocy, i cóż wtenczas? Czyż praca ojca jego ma być przez to nie wynagrodzoną?...

Rada przekonana temi słowami, głośnem potakiwaniem ogłasza afirmatywę.

IX. Na prześcieradła, sienniki i koce panowie pompiery mogą zaczekać, bo pan Maniecki, który miał upomnieć się o te bardzo pożyteczne rzeczy (na honor, zimno okrutne), nie przyszedł na posiedzenie.

X. Obsadzenie zarządzcy zakładu św. Łazarza, na przedstawienie radnego pana Żółkiewskiego, rozstrzygnęło się w ten sposób, że z pomiędzy 21 się ubiegających, otrzymał nominację pan Piotr Piller.

Na tem się skończyło pozawczorajsze posiedzenie Rady miejskiej; trwało ono od 6½ do 9, a obecnych radców było 50, licząc w to przewodniczącego, p. burmistrza Szemelowskiego. Na programie obrad, rozesłanym do domów pp. radnym przez burmistrza, u spodu wyraźnie stało: „upraszam zebrać się w komplecie na to posiedzenie, które jest ostatniem w bieżącej kadencji.“ Na wieczną rzeczy pamiątkę próbowaliśmy spisać imiona panów radzców obecnych, lecz spisu dostać nie mogliśmy.

Po zakończeniu obrad, pan Szemelowski żegnał panów radzców. W imieniu zgasłej Rady odpowiedział w kilku słowach dr. Hönigsman, poczem wszyscy rozchodzą się do domów.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Ostatnia odezwa magistratu lwowskiego o utrzymaniu w czystości i stanie bezpieczeństwa przemarzniętych chodników, skutkowała w pierwszej chwili, i przez dwa dni mogli mieszkańcy Lwowa pewnie stąpać po trotuarach posypanych piaskiem, popiołem i trocinami. Przedwczoraj jednak śnieżnica zasypała znowu te ubezpieczające środki na chodnikach i obawiamy się czy ci, do których to należy, nie zapomnieli już przepisów owej odezwy, nic bowiem nie zrobiono wczoraj około uprzątnięcia z chodników śnieżnej warstwy śniegu.

Gwiazda, Stowarzyszenie rękodzielników tutejszych nadesłała 100 franków dla rozdania ziomkom naszym, których wielu znajduje się w odłamie armii francuskiej Bourbakiego w Lozannie· Pracownicy na trudnem polu rękodzielnictwa naszego niosą mozolnie uzbierany grosz ku wsparciu bohaterów ciężko dotkniętych w zapasach krwawych o wolność narodów. Szczytny i powszechnego uznania godny ten objaw patrjotyzmu naszej „Gwiazdy“ podajemy niniejszem do wiadomości publicznej

Telegramy *Gazety Narodowej* w pół godziny po wydaniu porannego numeru pojawiają się regularnie słowo w słowo przedrukowane w *Dzienniku Lwowskim* jako „telegramy własne *Dz. Lwow.*“, a w pięć lub sześć godzin w *Dzienniku Polskim* jako „wiadomości bieżące.“ bez podania źródła zkąd zaczerpnięte. Na jakiej zasadzie moralnej dzieje się ten komunizm publicystyczny, to systematyczne lekceważenie prawa własności, dociec nam trudno zaprawdę. Na *Dzienniku Polskim* poszukiwać naszej krzywdy nie będziemy; znaczyłoby to ścigać wiatr w polu. Co do *Dziennika Lwowskiego* zaś pozwolimy sobie zaapelować do uczucia słuszności jego szanownego firmodawcy, który też pewnie nie zechce odmówić nam tutaj satysfakcji.

Dziś wieczorek z tańcami w kasynie mieszczańskiem.

W środę bawił tu w przejeździe p. Picot, konsul francuzki w Peszcie, a znalazłszy się wieczorem w kasynie mieszczańskiem doznał tam serdecznego przyjęcia ze strony obywatelstwa tutejszego Zaimprowizowano wnet i ucztę, wśród której wzniesiono toast na cześć republikańskiej Francji, na co gość francuzki odpowiedział toastem na cześć Polski.

Pewien żydek, szynkarz z ulicy św. Anny. od dłuższego czasu przewoził przez rogatkę Janowską wielkie pakunki bibuły, chociaż handlu tym towarem nie prowadził wcale. Onegdaj straż rogatkowa zrewidowała jeden z takich stosów bibuły i znalazła w nim bardzo zręcznie osadzone naczynie blaszane z okowitą. Inne stosy również były wydrążone w ten sposób i zawierały takie beczułki z okowitą. Zacny przedsiębiorca okazał niezmierne zdziwienie nad tem odkryciem, nie pojmując, jak te naczynia mogły *hineinkriechen* do bibuły!

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 13. do 16. lut.: Wojciech Pisztek, były dzierżawca, 84 l., ubyt schyłkowy. Gabrjel Jaudykiewicz, pens. oficjalista, 78 l., na apopleksję Marjan Żytny, syn urzędnika. 4 l, na ospę. Bronisława Babel, córka urzędnika, 7 l, na suchoty. Józefa Kozłowska. uboga, 91 l., na ubyt schyłkowy. Ludwik Kawiński, ubogi, 92 l., na ubyt schyłkowy. Antoni Głodziński, szewc, 8 m, na gruzlicę płuc. Helena Fedory, zarobnica, 49 l., na gruzlicę płuc. Tekla Macek, zarobnica, 52 l., na zapalenie płuc Maciej Dziubiński, zarobnik, 45 l, na zapalenie płuc. Grzegorz Raczyński, zarobnik, 48 l., na rozdęcie płuc. Hryńko Hraba, zarobnik, 50 l., na raka na wardze. Kunegunda Szeligiewicz, sierota, 15 l., na durzycę. Jan Pajączek, syn zarobnika, 4 l., na ospę. Katarzyna Brajewicz, służąca, 24 l., na zapalenie płuc. Matylda Kostkiewicz, córka traktyernika, 18 l., na gruzlicę płuc.

— **Niebezpieczeństwo.** Nagła odwilż po bardzo mroźnej i w śniegi obfitej zimie, roztopy wielkich mas śniegu i nagłe spławienie kry, łatwo spowodować mogą wylewy licznych w naszym kraju rzek i zagrozić życiu i mieniu tysięcy mieszkańców. Powódź w Wiedniu i innych okolicach powinna służyć nam pod tym względem za wielką przestrogę. Przypominamy więc tak władzom jak i mieszkańcom nawiedzanych powodzią okolic, ażeby w czas pomyślały o środkach, któreby w chwili niebezpieczeństwa skuteczną były ochroną przed wezbranemi falami wód, a tem samem zapobiegły okropnym klęskom niespodziewanie występujących powodzi.

— **Lwów,** d. 15. lutego. Dnia 21. lutego b. r., o godzinie 10 przed południem, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej zwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 18. stycznia do d. 21. lutego. 3) P. J. Starkla, członka Rady szkolnej: Rzecz o książkach do czytania dla szkół ludowych. 4) Wnioski zarządu. 5) Wnioski członków Towarzystwa.

Galerje dla publiczności otwarte.

Z oddziałowego zarządu Tow. pedagogicznego we Lwowie.

Dr. A. Strzelecki, prezes. *T. Sternal*, sekretarz.

— **Przedstawienie amatorskie** dane na korzyść emigracji polskiej w Szwajcarji przyniosło po odtrąceniu wszystkich wydatków czystego dochodu 456 złr. 8 ct. w. a., które odesłano do odnośnego komitetu w Bazylei w Szwajcarji. Komitet urządzający to przedstawienie ma zaszczyt złożyć podziękowanie przedewszystkiem p. Witalisowi Smochowskiemu (ojcu), p. Mikulemu dyr. Tow. muz., p. Wysockiemu, p. Boguckiemu i p. Filipiemu, którzy przez udział swój takowe uświetnili, niemniej też p. Schwarcowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu i współudział w koncercie, jako też przedsiębiorstwu tartaku parowego za bezpłatne udzielenie sąga drzewa na ogrzanie sali teatralnej, nareszcie p. Szymańskiemu, artyście sceny polskiej za gorliwe i bezinteresowne kierownictwo artystyczne przedstawienia amatorskiego

W imieniu komitetu jako przewodniczący: *Franciszek* br. *Łoś.*

— **W Krakowie** jak donosi *Kraj*, widziano d. 12 bm. w poniedziałek między godziną 9. a 10. wieczorem zorzę północną.

— **W Pradze** dnia 14. bm. z powodu wielkiego zimna pękła rura gazowa na moście Franciszka Józefa Przy naprawianiu jej wieczorem zapalił się wypływający gaz i objął płomieniem wiązania mostowe. Ażeby usunąć niebezpieczeństwo zamknięto główną rurę gazemetru miejskiego, w skutek czego wkrótce pogasły wszystkie światła na ulicach i lokalnościach publicznych. Pożar na moście ugaszono wkrótce potem, a po dwugodzinnej ciemności oświetlono znowu miasto.

— **W Warszawie** zamierzają według *Gaz. Handlowej* zbudować nowy most żelazny przez Wisłę od ulicy Jerozolimskiej na Saską Kępę. Most ten służyłby zarazem pod kolej żelazną, która połączy dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej przy ulicy Jerozolimskiej z dworcem kolei warszawsko brzesko-smoleńskiej i kijowskiej na Pradze.

— **Na kolei Marsylsko-Nicejskiej** w pobliżu dworca w Ollioules i Saint Nazaire, o 10 kilometrów od Toulonu wyleciał w powietrze pociąg mięszany, wiozący w 4 wagonach 900 cetnarów prochu. 60 osób zginęło, a przeszło 100 jest rannych. Wybuch słyszano o 50 kilometrów od miejsca wypadku, w Car noules.

— **Jarosław,** d. 13 lutego. Dnia 2. lutego odbyło się w Łańcucie drugie walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, oddziału jarosławskiego. Po zagajeniu posiedzenia, powitał zastępca prezesa, p. A. Ruciński zgromadzonych nauczycieli, a w krótkiej i treściwej przemowie wskazał na wzniosły cel nauczycielstwa, i wezwał do jedności i gorliwej a niezmordowanej pracy na polu oświaty ludowej. Odczyt sekretarza, p. Zehetgrubera, „O kwasie pruskim“ i „O glicerynie“, tudzież odczyt p. Rucińskiego „Nauki przyrodnicze w szkole ludowej“, przyjęło zgromadzenie z uznaniem Zgromadzenie uchwaliło, aby członkowie Towarzystwa prenumerowali *Szkołę*, jedyny organ szkolnictwa w kraju naszym.

Gdy wkrótce nastąpić ma wybór członka z grona nauczycieli ludowych do Rady szkolnej powiatowej, uchwaliło zgromadzenie celem porozumienia się co do wybrać się mającego członka, odbycie dnia 25. lutego w Jarosławiu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

W końcu nastąpił wybór kilku członków zarządu. Obrano prezesem p. A. Rucińskiego, zastępcą prezesa p. H. Zehetgrubera, a sekretarzem p. J Cybulskiego, wszystkich jednogłośnie.

Zarząd oddziału jarosławskiego Towarzystwa pedagogicznego.

— **Żydaczów,** d. 15. lutego. Dnia 22. lutego b. r. odbędzie się w Żydaczowie o godzinie 10. w zabudowaniu szkoły walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału żydaczowskiego, na które wszystkich P. T. członków najuprzejmiej zapraszam.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; Oznaczenie dnia i miejsca najbliższego przyszłego zgromadzenia; Różne inne sprawy tyczące się szkolnictwa.

M. Jaworowski, wiceprezes.

— **Bohorodczany** d 13 lutego. W chwili, gdy ze wszech stron spieszą z czynną pomocą dla uciemiężonych i rannych braci rodaków, którzy oddając dług wdzięczności za ofiarowaną gościnność, spieszyli z bronią w ręku walczyć w szeregach francuskich przeciw najeźdcom, i u nas starano się, jeżeli nie znacznym, to chętnym datkiem przyczynić się do tego I tak we czwartek 2. bm. jako w święto Matki Boskiej Gromnicznej, przewielebny ksiądz F. D. Sadlejski po odprawionem kazaniu i po przemówieniu słów kilku w celu zbierania składki, wyszedł następnie w asystencji z tacą, i zbierając między publicznością, znalazł osobliwie u tutejszych pp. mieszczan wielu, którzy z chęcią ofiarowali dość znaczny grosz, by choć w części przyczynić się do niesienia pomocy.

Mam sobie za obowiązek, wynurzyć publicznie uznanie tak księdzu F. D. Sadlejskiemu, za którego jedynie staraniem powyższa składka do skutku przyszła, jako też i szanownym pp. mieszczanom, którzy tak chętnie przystąpili do niej.

Załączoną kwotę 17 złr. przeznaczoną na cel powyżej wymieniony, według upoważnienia księdza F. D. Sadlejskiego przesełam, upraszając o odesłanie takowej na drodze wiadomej w miejsce przeznaczenia. *B. K.*

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Dnia 12. b m. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem pomiędzy innemi zapadły dwie uchwały większej doniosłości. a to:

I. Powierzono Wydziałowi Towarzystwa, aby się zajął bezzwłocznie wypracowaniem, ogłoszeniem drukiem i rozesłaniem pierwszego sprawozdania z czynności Towarzystwa w latach od zawiązania się onego, aż po koniec roku 1870.

II. Uchwała druga brzmi dosłownie: *a*) Towarzystwo prawnicze rozpisuje nagrodę za najlepsze opracowanie w języku polskim zadania, z zakresu prawa lub nauk społecznych oznaczyć się mającego; *b*) wyborem tematu, jego ułożeniem, tudzież wypracowaniem projektu do konkursu ogłosić się mającego zajmie się komisja z 7 członków, wybrana z łona Towarzystwa na walnem zgromadzeniu; *c*) Wydział Towarzystwa ogłosi konkurs według projektu komisji; *d*) oznaczenie wysokości jednej lub dwóch nagród odpowiednio do obranego tematu, pozostawia się komisji. Nagrody nie mogą jednak przekroczyć kwoty 450 złr. wal a.; *e*) ocenieniem prac w terminie konkursowym nadesłanych zajmie się osobna komisja, którą walne zgromadzenie wybierze po upływie rzeczonego terminu.

Rezultat wyborów odbytych na tem zgromadzeniu jest następujący: Na prezesa Towarzystwa wybrano dr. Marcelego Madejskiego, adwokata krajowego. Na członków Wydziału wybrano: 1. Dr. Ignacego Czemeryńskiego, adwokata krajowego, 2) Edwarda Gniewosza, radcę namiestnictwa, 3) Dr. Konrada Gregorowicza, adwokata krajowego, 4) Aleksandra Jasińskiego, notarjusza, 5) Dr. Maurycego Jekelesa, obrońcę w sprawach karnych i kandydata adwokatury, 6) Dr. Tytusa Kirchenbergera, koncypistę przy prokuratorji skarbu, 7) Dr. Władysława Majewskiego, adwokata krajowego, 8) Dr. Józefa Mosinga, suplenta na uniwersytecie, 9) Dr. Ludwika Pepłowskiego, radcę sądu krajowego, 10) Dr. Leonarda Piętaka, profesora uniwersytetu, 11) Dr. Pawła Skwarczyńskiego, adwokata krajowego i 12) Dr. Kornela Tarnowskiego, radcę sądu krajowego wyższego

Na zastępców do Wydziału wybrano: 1) Jana Hilda, koncypistę przy namiestnictwie, 2) Dr. Edwarda Rittnera, adjunkta przy namiestnictwie, 3) Dr. Teobalda Semilskiego, adwokata krajowego, 4) Dr. Józefa Sermaka, adw. kraj., 5) Karola Uhlego, radcę sądu kraj. i 6) Dr. Filipa Zukra, kandydata adwokatury.

Na członków komisji konkursowej wybrano: 1) Dr. Leona Bilińskiego, docenta na uniwersytecie, 2) Dr. Feliksa Gryzieckiego, profesora uniwersytetu, 3) Dr. Maurycego Kabatha, adw. kraj. i profesora uniwersytetu, 4) Dr. Marcelego Madejskiego, adwokata krajowego, 5) Dr. Józefa Mosinga, suplenta na uniwersytecie, 6) Dr. Leonarda Piętaka, profesora uniwersytetu i 7) Dr. Kornela Tarnawskiego, radcę sądu kraj. wyższego.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Medwedowicach, w powiecie buczackim, zgorzał w nocy dnia 10. b. m. na śmierć włościanin Iwan Święty. — W Sterowie, w powiecie śniatyńskim, zmarł dnia 9. b. m. nagle Tymofij Mojsek patentowany inwalida pułku ks. Parmy. — W Parchaczu, w powiecie śniatyńskim, włościanin tamtejszy Tymko Kotek, pokaleczył ciężko kilku innych włościan dnia 14. stycznia podczas uczty, zaco natychmiast aresztowany i do sądu odstawiony został. Śledztwo w toku (G. Lw.)

— **Nadane stypendjum.** Zofia z hr. Lewickich hr. Siemińska-Lewicka nadała stypendjum rocznie 300 złr. z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie Wojciechowi Władysławowi Grabowskiemu, a to na przeciąg lat czterech.

— Zebrane w Administracji *Gazety Narodowej* składki **dla emigracji polskiej w Paryżu**, podług wykazu ogłoszonego w nr. 70. *Gz. Nr*: 2.089 złr. 99 cnt., 19 dukatów, 9 talarów, 172 cwancygierów i 415 franków odesłaliśmy przez lwowską filię uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu dla przesłania Komitetowi emigracyjnemu Naukowej pomocy w Paryżu, na ręce kasjera tego komitetu, p. Ruprechta.

— **W Paryżu** szerzy się ospa, d. 13. b. m. w jednym szpitalu Bicetre znajdowało się 1200 osób dotkniętych tą chorobą.

— **Kołomyja,** 10. lutego. Dnia 21. lutego r. b. to jest we wtorek zapustny odbędzie się w Kołomyi w lokalności czytelni Walne zgromadzenie pszczelników, jedwabników i sadowników o godzinie 2 po południu.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności tymczasowego Wydziału; 2) Odczytanie przez wys. c. k. namiestnictwo zatwierdzonego statutu; 3) Wybór całego Zarządu; 4) Wnioski pojedyńczych członków.

Od tymczasowego Wydziału w Kołomyi.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt 49.

— **„Chochlika“** nr. 2 wyszedł z druku i zawiera: Listy, podróże i spostrzeżenia lwowskiego wróbla. — Zapusty i tańce (szkic historyczny). — Villa Monte-Christo, ustęp z życia Aleksandra Dumasa ojca (z ryciną). — Książka, i ci co z nią mają do czynienia. Ilustracja do stosunków literackich w naszym kraju (z ryciną). — Sport. — Wiadomości przyrodnicze i politechniczne. — Wędrówki artystyczne po lwowskim bruku. — Kronika muzyczna. — Humoreski: Nasze pobożne dzienniki i to co się po za niemi ukrywa (z ryciną).

— **Strzechy** zeszyt II. opuścił prasę. Treść: Noc królewska, powieść J. Zacharasiewicza. — Abecadło, wiersz T. Lenartowicza. — Obrazki litewskie Z pamiętników W. Pola, z ryciną J. Kossaka. — Wspomnienia z Szwajcarji przez J. Gordona. — Basetla: I. Quartviola; II. Mięsopusty; III. Chór kościelny. — Wiersz L. B. Romanowskiego, z ryciną K. Młodnickiego. — Noc w stepie, przez Berlicza Sasa. — Powrót po napadzie Tatarów, rycina podług obrazu Löfflera. — Kronika J. J. Kraszewskiego i ze świata. — Kącik humorystyczny *Strzechy* z ryciną K. Młodnickiego.

Sprostowanie. Z nie małem zdziwieniem wyczytaliśmy w Nr. 72. *Gazety Narodowej*, iż podpisujący na akcje kolei Dniestrzańskiej narażeni są na utratę złożonych kaucyj w razie nieprzyjścia do skutku budowy tejże kolei — oświadczamy przeto niniejszem wyraźnie, iż kaucje złożone w depozyt do banków: hipotecznego i krajowego we Lwowie i galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, w żadnym razie nie ulegną utracie i gdyby nawet budowa kolei Dniestrzańskiej do skutku nie przyszła, bezzwłocznie po uczynionem w tym razie ogłoszeniu akcjonarjuszów, za okazaniem kwitu kaucyjnego z banku, w którym złożoną została wydaną będzie.

Koncesjonarjusze kolei Dniestrzańskiej.

Ostatnie wiadomości.

Belfort kapitulował, chociaż do kapitulacji nie był zmuszony. Kapitulował, bo Bismark żądał tego jako nieodbitego warunku przedłużenia rozejmu A gdy w układ o przedłużenie rozejmu nie śmiał Favre kłaść oddania Belfortu, więc umówił się z Bismarkiem, iż dozwoli dowódzcy Belfortu, Denfertowi znieść się osobiście z rządem. Prusacy więc zawarli rozejm z Belfortem, przepuścili Denferta przez linię oblężniczą; tenże udał się do Bordeaux, i tam otrzymał od Favra polecenie kapitulowania.

A skoro dopełnili Francuzi warunku, przedłużenia do 28. bm. zawieszenia broni, wtedy Bismark znowu ich wywiódł w pole. W ostatniej chwili nowe wyszukał sobie powody. dla których na zawieszenie broni już nie do 28 lecz tylko do 24. bm przystawał. „Z powodu zbrojenia się Francji, powołania poborowych pod broń,“ jak donosi telegram pruski, zawieszenie broni Prusacy nie mogli na dłuższy czas jak do 24. bm. przedłużyć.

Wybór republikanina Grevyego, członka byłego rządu paryzkiego prezydentem Zgromadzenia narodowego wcale nic potwierdza wiadomości, iż republikanie w Zgromadzeniu narodowem są w mniejszości. Również wymienienie w wniesionej rezolucji, iż władzę wykonawczą republiki francuskiej oddaje się Thiersowi, jest z góry wypowiedzianem uznaniem przez Zgromadzenie narodowe republiki.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Bordeaux d. 17. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego Benoist, Dazy, Dufauer, Malleville i Vitet wnieśli następujący projekt rezolucji: „Thiers zostaje mianowany szefem władzy wykonawczej francuskiej republiki. Thiers tę władzę wykonywać będzie pod kontrolą zgromadzenia narodowego, i wyznaczy sam ministrów, którzy go w tej misji wspierać mają“.

Na wniosek prezydenta dzisiaj nad projektem powyższej rezolucji rozpoczną się rozprawy.

Grevy (republikanin) wybrany prezydentem zgromadzenia narodowego, Benoist, Dazy, Martel i Vitet wiceprezydentami.

Wersal 17. lutego (urzędowe.) Zawieszenie broni przedłużono do dnia 24. b. m. i rozciągnięto i na południowo wschodni teatr wojny. (Więc jeszcze Langres, forteca, oblęgana przez Prusaków jest wyjęta od rozejmu; p. r.) Nasze wojska zatrzymują departamenta Doubs i Cote d'or i większą część departamentu Jura. Belfort kapitulował z materjałem wojennym, należącym do uzbrojenia fortecy. Załodze liczącej 12.000 ludzi, przez wzgląd na waleczną obronę dozwolono swobodnego wymarszu z fortecy, z wojskowemi honorami.

Z wieczornego dodatku:

Londyn d. 17. lutego. Czwartkowe wieczorne posiedzenie Izby niższej: Rząd oświadcza, iż posada posła angielskiego przy dworze bawarskim nie będzie już obsadzoną. Co do Sztutgardu, Koburgu, Darmsztadu i Drezna, rząd zachowuje postanowienia swe na później.

Cochrane zapowiada interpelację: czy rząd angielski czyni kroki, ażeby nie dopuścić wejścia Niemców do Paryża?

Hay interpeluje: czy Russel umocowany był oświadczyć Bismarkowi, iż Anglia samowolne rozwiązanie traktatu paryskiego przez Moskwę, musi uważać jako *casus belli* (powód do wojny)? Gladstone odpowiada: iż nie ubolewa nad oświadczeniem Russella, chociaż Russell do tego oświadczenia nie był upoważniony.

Na interpelację Harberta odpowiada Gladstone: Rząd francuski przez Tissota wypowiedział nadzieję, iż Anglia dla poparcia rokowań pokojowych, uzna jak najspieszniej nowy rząd francuski. Na to lord Granville odpowiedział, iż rząd angielski nie może zdania swego wypowiedzieć, dopokąd nowy rząd francuski nie będzie wybrany. Z góry jednak zapewnić może, że rząd angielski każdemu żądaniu usług przyjacielskich z gotowością największą odpowie.

Wiedeń dnia 17. lutego. Urzędowe sprawozdanie o stanie wylewu Dunaju ogłasza, że dziś zrana nastąpiło dwukrotne usunięcie się zatoru pod Tulln, w skutek czego woda płynie na wielkiej przestrzeni rzeki. Poniżej Wiednia aż do granicy węgierskiej pękły lody w pośrodku rzeki. Powietrze ociepla się stopniowo; obecnie do 5° ciepła.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. lutego 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 102 60. Akcje kredytowe węg. 84 75. Anglo-austrjac. 214.50. Unionsbank 238 20 Akcje Karola Ludwika 246.50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południ. 178.30. Bank bud. — .—. Kolej państwowa 376.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191 90. Napoleondor 00.0 . Kolej wschodnia 155.50. Północna 211.00. Kolej Rudolfa 159.50. Kolej węg.-wschodnia 82 00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73 50. Losy z r. 1864 123 00. Usposobienie stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa po Krakowa	o g.	6	m.	42	r.
„ „ „	o „	8	„	7	w.
„ „ do Czerniowiec	o „	8	„	32	r.
„ „ „	o „	12	„	20	w.
„ „ do Brod i Złocz	o „	8	„	52	r.
„ „ „	o „	11	„	50	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	7	„	37	r.
„ „ „	o „	11	„	—	w.
„ z Czerniow. „	o „	7	„	—	r.
„ „ „	o „	2	„	30	w.
„ z Brodów i Złocz.	o „	7	„	24	w.
„ „ „	o „	2	„	50	w.

☞ **Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych cennik nasion pana Teodora i Jana Klimowiczów we Lwowie.**

Lwów, z listy handlowej dnia 16. lutego.	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 00	247 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	189 25	190 50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	113 50	115 50
„ krajow. z wpł. 40%	60 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	73 00
Banku hipot. gal. 5%	87 75	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	86 25	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 20	73 65
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 89	9 96
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 50	128 00
Wiedeń d. 15. lutego		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 80	58 90
„ „ „ srebrem	67 90	68 90
Pożyczka ost. z r. 1839.	282 00	283 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	88 75	89 25
„ „ 1860	94 80	94 50
„ „ 1864	122 25	122 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	120 75	121 25
Oblig. indemnis. galic.	78 00	78 50
„ „ bukow.	71 50	72 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	210 75	211 25
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Centralny bank	60 50	61 50
Kredytowy zakład	251 60	251 20
Franko-Austrjackie	103 00	103 25
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	87 50	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	721 00	723 00
Vereinsbank	103 25	103 75
Akcje przemysłowe.		
Budowniaz. Towarz. austr.	58 00	58 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	34 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	246 00	246 25
Północna Ferdynanda	2105 25	2107 00
Franciszka Józefa	190 50	191 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190 50	191 00
Rudolfa	156 75	159 25
Siedmiogrodzka	166 75	167 00
Staatsbahn	375 00	376 00
Południowa	180 20	180 40
Tramway wied.	184 50	185 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	151 75	157 50
„ wschodnia	81 25	81 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 5%	86 25	86 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 25	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ 5%	77 00	78 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 90	95 00
Bodenkredit w srebrze 5%	106 30	106 75
Bodenkredit w. a. 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pre. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 00	104 25
Karola Ludwika dawn.	102 75	103 00
„ „ z r. 1867	98 75	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 70	89 90

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 60
Południowej kolei	114 00	114 25
Państwowej kolei	135 50	136 50
„ (10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
„ (10% podat., pret. w. a.)		
Węgierska północna	92 00	92 50
„ wschodnia	90 50	91 00
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	91 00
„ w. s.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ ks. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 30	91 40
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	113 90	114 00
Frankf. 100 zł. eł. w p. N.	103 55	103 75

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.